

Ks. Marcin Hintz

Rozważanie na Święto Reformacji

1. Tedy Jezus, widząc tłumy, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili do niego jego uczniowie. 2. I otworzywszy usta swoje, nauczał ich, mówiąc: 10. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. (Mt 5,1-2.10)

Ostatni październikowy dzień jest bardzo odmiennie spędzany przez mieszkańców naszego kraju. Zdecydowana większość jest jeszcze w pracy albo też już w podróży, by odwiedzić groby swoich bliskich, które nierzadko znajdują się setki kilometrów od aktualnego miejsca zamieszkania. Inni już są na cmentarzach, spędzając tam długie godziny, by uporządkować miejsca wiecznego spoczynku swoich ukochanych, których już nie ma tu, na ziemi. Już tego dnia zapalane są licznie świeczki i znicze na mogiłach, tak wiele jest wypowiadanych modlitw o zbawienie, tych którzy odeszli. Inni, równie licznie zasiadają w swoich domach przed telewizorami, jakby oczekując na „Wszystkich Świętych”.

Tylko nieliczni tego ostatniego październikowego dnia udają się na nabożeństwa, by po raz kolejny, jak co roku, zastanowić się nad istotą dzieła reformy Kościoła, podjętą niemal 500 lat temu. Ci nieliczni, to ewangelicy, zaledwie 2 promile polskiego społeczeństwa, garstka, która jednak wciąż jest żywa i ma wielką dumę oraz wielkie ambicje; ma też zbiorowości, w której żyje wiele do przekazania, wiele do powiedzenia. No właśnie, ale co ma do powiedzenia właśnie dzisiaj, w dniu pamiątki Reformacji?

Tego dnia chyba właśnie niewiele powinniśmy mieć do przekazania innym, bo to powinien być nasz czas, moment, gdy sami sobie stawiamy pytania o naszą tożsamość, o kondycję naszej pobożności, o nasz chrystocentryzm i nasz biblicyzm. O nasz stosunek do Chrystusa i bliźnich, nasze codzienne obcowanie z Pismem Świętym, o realizację reformacyjnych postulatów w naszych indywidualnym życiu. A to bardzo trudne pytania, które jakże często gdzieś uciekają w triumfalizmie reformacyjnych nabożeństw, gdy tak potężnie brzmi nasz hymn Reformacji „Warownym grodem jest nasz Bóg”, gdy tak dumni jesteśmy z Lutra. Z ochotą i radością odczytujemy fragmenty ksiąg wyznaniowych luteranizmu, wsłuchujemy się w biblijne czytania i wreszcie dociera do nas zwiastowanie Słowa Bożego, jakże często koncentrujące się na Lutrze i przypominające jego zasługi, a nie na tekście biblijnym i Jezusie Chrystusie, co przecież było celem wszelkiej działalności Lutra. Pełni spełnienia wracamy do domów, by następną dnia udać się w zadumie na cmentarze.

Gdy Luter w przeddzień Święta Wszystkich Świętych anno domini 1517 ogłosił swoje tezy wzywające do dyskusji na temat odpustów, nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, co

wywoła jego akcja. Towarzysząca jej reakcja doprowadziła do podziału chrześcijaństwa zachodniego i powstania nowej, ewangelickiej rodziny konfesyjnej. Luter chciał początkowo tylko przywrócić właściwe proporcje, które zostały odwrócone w biegu dziejów Kościoła, chciał, by słowa Chrystusa traktować poważnie, jak najbardziej poważnie, gdyż on tak je właśnie traktowało od czasu odkrycia prawdy o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę. To odkrycie stało się dla tego kiedyś przestraszonego czy wręcz zakompleksionego człowieka, prawdziwym błogosławieństwem, ale zarazem stało się początkiem drogi, która wcale nie była skazana na sukces. Przeciwnie, czekało go wiele przykrości, zagrożenie zdrowia i życia. A do ostatnich dni a nawet po śmierci, niesprawiedliwe oceny, łaska heretyka, kacerza, odszczepieńca, zdrajcy. A mimo to, dla Chrystusa, który go wyzwolił z grzechu, który obdarował go prawdziwym darem wolności, gotów był poświęcić swój czas, siły a wręcz życie. Żyjąc w świadomości ciągłego zagrożenia, uważał wręcz, że nie powinien zakładać własnej rodziny, by nie narażać bliskich na utratę męża i ojca. A jednak, Bóg u błogosławił.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios.. To Słowa Jezusa, które z trudem nam chyba przychodzą w dniu Święta Reformacji, a jednak to właśnie one są nam dzisiaj zadane do zreflektowania. A my – my chcemy tylko bezpiecznie przejść przez nasze życie. Wśród potrzeb życiowych człowieka, to właśnie bezpieczeństwo jest przez większość wymieniane jako najważniejsze. Myślę że, mało kto z nas pragnie dzisiaj męczeństwa, nie byłibyśmy w stanie obrazy naszych uczuć religijnych czy takiej czy innej formy prześladowania przyjąć właśnie jako błogosławieństwa.

Pragnienie, które było udziałem wielu chrześcijan pierwszych wieków, by móc dostąpić szczytu próby wiary, by być prześladowanym – wydaje się nam wręcz formą masochizmu. Chcemy cieszyć się swoją wiarą w przytulnej atmosferze naszych nabożeństw w ciepłych, ogrzewanych Kościołach, radować się, że możemy z dumą zaśpiewać „Warownym grodem”, a jeszcze lepiej gdy tak pięknie zaśpiewa to chór.

Jaka jest więc cena naszego uczniostwa, czy potrafilibyśmy jak Luter, położyć na szali naszą akademicką karierę, naszą pozycję, a dalej zdrowie i życie; czy gotowi byłibyśmy, tak jak chrześcijanie w dzisiejszej Azji, naprawdę uznać, że prześladowanie może być Bożym Błogosławieństwem? Co my gotowi jesteśmy dzisiaj, tu i teraz uczynić dla Jezusa Chrystusa, który obdarzył nas życiem i prawem do bycia w jego Królestwie?

Jeśli nie wiemy jak, lub nie chcemy po prostu odpowiedzieć na te pytania, to nie krytykujmy tak bardzo innych za ich formę pobożności i sposób przeżywania więzi z Chrystusem. Wykorzystajmy dzień pamiętki Reformacji, by spytać się w głębi siebie, co to znaczy: odnalazłem łaskawego Boga i jakie są konsekwencje tego daru w moim życiu. Amen